

Motywy zamachów w Paryżu i Brukseli

21 kwietnia 2016

W tej chwili nie wiadomo, kto zlecił zamachy w Paryżu i Brukseli. Rozpatruje się kilka śladów, tymczasem tylko hipoteza o operacji wprowadzonej w ruch przez Turcję znajduje dziś potwierdzenie. Thierry Meyssan relacjonuje tu ten sekretny konflikt, który od pięciu lat zatruwa stosunki między Unią Europejską, Francją, a Turcją.

W 2011 r. Alain Juppé ze strony Francji i Ahmet Davutoğlu ze strony Turcji zawarli tajne porozumienie w sprawie utworzenia Sunnistanu, siedzącego okrakiem na Iraku i Syrii (co stało się udziałem Daeszu), oraz pseudo-Kurdystanu jako miejsca wygnania Kurdów tureckich. Projekt ten znalazł poparcie Izraela i Wielkiej Brytanii.

Jest zbyt wcześnie, by jednoznacznie wskazać zleceniodawcę zamachów, które uderzyły w Paryż 13. listopada 2015 r. i w Brukselę 22. marca 2016, jednak na chwilę obecną tylko te elementy, które za chwilę ujawnimy, dostarczają racjonalnego wytłumaczenia wydarzeń.

Tuż po śmierci ojca islamizmu tureckiego, Necmettina Erbakana, kiedy rozpoczynała się właśnie „wiosna arabska”, rząd Erdoğan'a zawarł z Francją tajne porozumienie. Według dyplomaty, któremu dane było przestudiować ten dokument, zawarte są w nim warunki, na których Turcja ma wziąć udział w wojnie przeciwko Libii (która właśnie wybuchła) i Syrii (która miała nastąpić). Francja, reprezentowana tu przez swojego ministra spraw zagranicznych Alaina Juppé, zobowiązuje się w szczególności do uregulowania „kwestii kurdyjskiej” bez „podważania integralności terytorialnej Turcji” – takimi wysublimowanymi zwrotami określa się zamiar utworzenia poza Turcją pseudo-Kurdystanu, do którego wydaleniu zostaną członkowie PKK. Projekt takiej czystki etnicznej, który sam nie jest niczym nowym, pojawiał się dotąd wyłącznie w izraelskim

piśmiennictwie wojskowym w postaci nowego Państwa, siedzącego okrakiem na Syrii i Iraku.

31. października 2014 r. François Hollande żegna Recepta Tayyipa Erdoğan na podjeździe Pałacu Elizejskiego. Inny gość właśnie wymknął się cichcem bocznymi drzwiami – Kurd Salih Muslim.

31. października 2014 prezydent François Hollande skorzystał z oficjalnej wizyty Recepta Tayyipa Erdoğan w Paryżu i zorganizował tajne spotkanie w Pałacu Elizejskim ze współprzewodniczącym Kurdów Syrii Salihem Muslimem. Ten ostatni zdradził Kurdów tureckich i ich przywódcę Abdullaha Öcalana i zgodził się zostać prezydentem pseudo-Kurdystanu – kraju, który miał powstać po obaleniu demokratycznie wybranego prezydenta Baszszara al-Asada.

Właśnie trwała bitwa o Kobané [Ajn al-Arab – tłum.]. Przez kilka miesięcy syryjscy Kurdowie bronili miasta przed Daeszem. Ich zwycięstwo nad dżihadystami odwróciło polityczną szachownicę: jeśli chce się naprawdę walczyć z dżihadystami, trzeba sprzymierzyć się z Kurdami. Wiadomo, że Kurdowie uzyskali obywatelstwo syryjskie dopiero na początku wojny, wcześniej bowiem mieli status uchodźców politycznych z Turcji, wygnanych ze swojego kraju w ramach represji lat 80. Państwa członkowskie NATO uznawały wówczas PKK – czołową formację Kurdów tureckich – za ugrupowanie terrorystyczne. Od bitwy o Kobané zaczęły odróżniać złą, turecką PKK od dobrej, syryjskiej PYD, mimo iż są to formacje siostrzane.

Po zakończeniu bitwy o Kobané François Hollande zmienił front i zaznaczył swoje poparcie dla Kurdów, goszcząc 8. lutego 2015 r. w Pałacu Elizejskim delegację PYD.

Nastąpił zwrot akcji. 8. lutego 2015 Francja wycofała się z wcześniejszych zobowiązań, a François Hollande przyjął w Pałacu Elizejskim – tym razem oficjalnie – współprzewodniczącą Kurdów syryjskich, wierną Öcalanowi Asję Abdullah, oraz dowódcę Nesrin Abdullah, która przyszła na spotkanie w mundurze polowym. Nieobecny na spotkaniu był Salih Muslim.

Recep Tayyip Erdoğan zareagował zleceniem zamachu, który Daesh wykonał w Suruç, na demonstrację poparcia dla Kurdów 20. lipca 2015 r. Posługując się anty-terrorystyczną retoryką Zachodu, prezydent Turcji wypowiedział wówczas wojnę jednocześnie Państwu Islamskiemu i Kurdom, ale sił zbrojnych użył jedynie przeciwko tym drugim. Tym samym zerwał zawieszenie broni i doprowadził do wznowienia wojny domowej w swoim kraju. Ze względu na brak pseudo-Kurdystanu w Syrii, spowodował też ucieczkę Kurdów do Europy.

3. września 2015 opublikowano zdjęcie utopionego kurdyjskiego dziecka. Wydarzenie to jest znakiem początku olbrzymiej fali migracji z Turcji do Unii Europejskiej – przede wszystkim do Niemiec. W pierwszych tygodniach przywódcy Niemiec gratulowali sobie, że ten zmasowany napływ nowych robotników zaspokoi potrzeby ich przemysłu ciężkiego, a media prześcigały się w wyrazach współczucia dla uchodźców spod ucisku syryjskiej dyktatury. Ponadto 29. września przywódcy Niemiec i Francji, owładnięci empatią dla migrantów doszli do porozumienia w sprawie dalszego subwencjonowania wojny poprzez przekazanie Turcji 3 miliardów euro – daru, który w mediach przedstawiono jako pomoc humanitarną dla uchodźców.

Pod koniec września 2015 r. Rosja rozpoczyna operację wojskową przeciwko dżihadystom wszelkiej maści. Recep Tayyip Erdoğan widzi, jak jego plany rozpływają się w nicość. Popycha więc Saliha Muslima do uruchomienia operacji przymusowej kurdyfikacji północnej Syrii. Kurdyjskie brygady wyrzucają z pracy profesorów arabskich i asyryjskich i zastępują ich nauczycielami kurdyjskimi. Syryjczycy buntują się przeciwko temu i wzywają na pomoc Rosjan, którzy uspokajają sytuację, roztaczając przed stronami m.in. perspektywę ewentualnej federalizacji Syrii w przyszłości. Nie ma reakcji ze strony Francji.

13. listopada rozdrażniona ciągłymi wahaniami François Hollande'a Turcja zleca zamachy w Paryżu, w których ginie 130 osób, a 413 zostaje rannych. Francja staje się zakładniczką.

Pisałem wówczas: „Kolejne rządy Francji zawierały sojusze z Państwami, których systemy wartości są skrajnie niezgodne z tymi Republiki. Na rzecz tych Państw Francja angażowała się w kolejne wojny potajemne, a następnie z tego wszystkiego się wycofała. Prezydent Hollande, jego osobisty szef sztabu generał Benoît Puga, jego minister spraw zagranicznych Laurent Fabius, oraz poprzednik tego ostatniego Alain Juppé – wszyscy oni są dziś przedmiotem szantażu, z którego wywikłać mogą się jedynie poprzez wyznanie, na jakie manowce sprowadzili swój kraj” [1].

Sterroryzowany Paryż z miejsca wrócił do planu Juppé z 2011 r. Do spółki z Londynem doprowadził do przyjęcia 20. listopada przez Radę Bezpieczeństwa rezolucji 2249. Chodziło o usprawiedliwienie podboju północy Syrii w celu utworzenia tam ostatecznie pseudo-Kurdystanu, do którego Recep Tayyip Erdoğan mógłby wygnać „swoich” Kurdów – wszystko pod przykrywką walki przeciwko Państwu Islamskiemu. Jednak Stany Zjednoczone i Rosja przeredagowały szczegóły tekstu tak, że ani Francja, ani Zjednoczone Królestwo nie mogą interweniować w Syrii bez zaproszenia ze strony jej władz. Sytuacja ta do złudzenia przypomina nieudaną próbę kolonizacyjną z 1956 r., kiedy wojska francusko-brytyjskie ze wsparciem Izraela i Turcji usiłowały zająć Kanał Sueski, ale musiały się wycofać, kiedy tylko Stany Zjednoczone i ZSRR zmarszczyły brwi.

Od pięciu i pół miesiąca rosyjskiej interwencji w Syrii stosunki Turcji z Rosją staczają się po równi pochyłej. Zamach na lot 9268 linii Metrojet nad półwyspem Synaj, oskarżenia Władimira Putina na szczycie G20 w Antalyi, zestrzelenie Su-24 i rosyjskie sankcje przeciwko Turcji, publikacja zdjęć lotniczych łańcucha ciężarówek-cystern, wywożących z Syrii do Turcji i dalej ropę, skradzioną przez Daesz itd. Po rozważeniu opcji wojennej przeciwko Turcji, Rosja zdecydowała się w końcu zagrać bardziej subtelnie – wspierając PKK przeciwko administracji Erdoğan. Siergiejowi Ławrowowi udało się przekonać swojego amerykańskiego partnera do skorzystania z

tej nadchodzącej destabilizacji Turcji i zorganizowania obalenia dyktatora Erdoğan. Reżym turecki, wiedząc, że jest zagrożony już nie tylko przez Rosję, ale i przez USA, usiłuje więc odnowić dawne sojusze. 5. marca premier Ahmet Davutoğlu złożył wizytę w Teheranie, a minister spraw zagranicznych Iranu, Mohammad Dżawad Zarif 18. marca udał się do Ankary. Ale Republika Islamska ani myśli szukać zwady z oboma Dużymi.

14. marca Władimir Putin ogłasza wycofanie z Syrii rosyjskich bombowców, realizacja projektu pseudo-Kurdystanu wydaje się więc być na nowo możliwa, ale Moskwa i Waszyngton są o krok do przodu: zaczynają przez pośredników dostarczać broni PKK.

Pechowo Unia Europejska także nie chce już słyszeć o kolonizacji północnej Syrii. Większość państw-członków od pięciu lat podąża szlakiem polityki zagranicznej, wytyczonym przez Paryż i widzi brak sukcesów. W związku z tym kilka Państw, w tym Belgia, przyznało azyl polityczny przywódcom tureckich Kurdów i na głos wyrażało swoje niezadowolenie podczas szczytu UE-Turcja 17. i 18. marca, mimo że w końcu zostały zmuszone do zaakceptowania subwencji dla Ankary w wysokości 3 miliardów euro rocznie.

Piętnowałem wówczas zachowanie europejskich elit, które – zaślepione swoją anty-syryjską obsesją – powtarzały błąd z 1938 r. Wówczas – zaślepione swoim antykomunizmem – wspierały kanclerza Hitlera w aneksji Austrii i podczas kryzysu sudeckiego (dyktat monachijski), nie zdając sobie sprawy, że zbroją rękę, która w nich uderzy [2].

W czasie trwania szczytu UE-Turcja (czyli niezależnie od decyzji, które tam zapadły) prezydent Erdoğan wygłosił telewizyjne orędzie z okazji obchodów 101. rocznicy bitwy o Çanakkale (bitwy o Gallipoli – zwycięstwa Imperium Osmańskiego nad Aliantami) i uroczystości upamiętniających ofiary zamachu, dokonanego w Ankarze kilka dni wcześniej. Złożył w nim następującą deklarację: „Nie ma żadnego powodu, żeby bomba,

która wybuchła w Ankarze, nie wybuchła w Brukseli, albo innym mieście europejskim [...] Wzywam więc te Państwa, które otwierają im ramiona, które bezpośrednio lub pośrednio wspierają organizacje terrorystyczne: hodujece węża na waszym łonie! I ten wąż, którego żywicie, może was w każdej chwili ukąsić! Być może oglądanie bomb, wybuchających w Turcji nic dla was nie znaczy, ale kiedy bomby zaczną wybuchać w waszych miastach, zrozumiecie na pewno, co my odczuwamy. Ale wtedy będzie już za późno. Przestańcie wspierać działalność, której nigdy nie tolerowałibyście we własnym kraju, ponieważ jest ona skierowana tylko przeciwko Turcji” [3].

Cztery dni później w Brukselę uderzają zamachowcy, zabijają 34 ludzi i ranią 260. A żeby nikt nie pomyślał, że to tylko zbieg okoliczności, a nie – rozmyślny akt, prasa turecka już następnego dnia raduje się z kary, jaka spotkała Belgię [4].

Od kiedy prezydent Erdoğan wznowił wojnę domową, kosztowała ona już życie ponad 3 500 osób w samej Turcji.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Euzebiusz Budka

Źródło: [Voltairenet.org](http://www.voltairenet.org)

PRZYPISY

[1] “Republika Francuska zakładniczką”, Thierry Meyssan, Tłumaczenie Euzebiusz Budka, Sieć Voltaire, 19 listopada 2015, <http://www.voltairenet.org/article189331.html>

[2] “Samobójstwo Europy w obliczu Turcji”, Thierry Meyssan, Tłumaczenie Euzebiusz Budka, Sieć Voltaire, 22 marca 2016, <http://www.voltairenet.org/article190888.html>

[3] “Erdoğan wygraża Unii Europejskiej”, Recep Tayyip Erdoğan, Sieć Voltaire, 18 marca 2016, <http://www.voltairenet.org/article191030.html>

[4] “Υπεύθυνη για το λουτρό αίματος των Βρυξελλών είναι η

Τουρκία – Ορίστε οι αποδείξεις!", του Σάββας Καλεντερίδης ,
Ινφογνώμων Πολιτικά (Ελλάδα) , Δίκτυο Βολταίρος, 24 mars 2016,
<http://www.voltairenet.org/article190898.html>